

mały



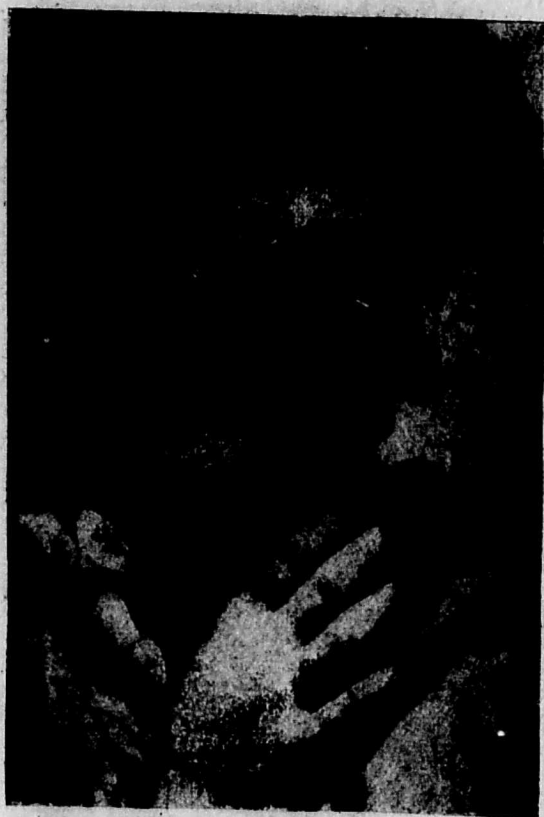
TYCODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 3

Gorów, dn. 18-24 stycznia 1948 r.

Nr 3



PACIOREK

Zaszło już słońko
Wśród złotych zórz,
Klęknij, dziecko,
I rączki złoż.
I pod blaskami
Tych jasnych gwiazd
Módl się o spokój,
Za tych co płaczą
I cierpią ból...

Módl się byś wyrósł
i nabrał sił
I braciom — ludziom
Byś miły był.
Módl się, by dom ten
Wziął Bóg pod straż
I za matkę
Mów: Ojcze nasz

(Konopnicka)

Święta Agnieszka

(21 stycznia)

Święta Agnieszka to młodziutka męczennica, która mając zaledwie 13 lat, poniosła śmierć męczeńską. Jest ona patronką niewinności i czystości.

Było to w Rzymie około roku 317, gdy bogaty pogański młodzieniec imieniem Symfroniusz, syn wielkorządcy rzymskiego, uderzony wielką urodą niewinnej chrześcijanki, starał się o jej rękę. Agnieszka jednak nie chciała go poślubić, gdyż Symfroniusz był poganinem. Skoro się o wszystkim dowiedział ojciec Symfroniusza, postanowił Agnieszkę zmusić groźbami do małżeństwa. Młodziutka chrześcijanka niczego się nie ulękła.

Wówczas wielkorządca kazał ją wtrącić do złego domu, aby ją tam zli ludzie popsuli. Ale Pan Bóg jej nie opuścił i żadna jej się nie stała kziwyda. Anioł z nieba otoczył ją światłością tak wielką, iż nikt nie tylko nie mógł się do niej przybliżyć lecz nawet oczu na niej nie był w stanie zatrzymać. Gdy potem została skazana na śmierć przez spalenie, wyszła z płomieni nietknięta. Dopiero uderzenie miecza położyło kōńiec jej młodemu życiu. Rodzice pogrzebali jej ciało w swojej posiadłości za Rzymem. Na grobie męczenniczki zbierali się licznie pierwsi chrześcijanie. Pewnej nocy, gdy rodzice Agnieszki opłakiwali jej stratę, ukazała się im Święta, otoczona licznym gronem dziewic ubranych

w bieli, a oblicze miała niebiańską światłością jaśniejące i tak rzekła: „Nie opłakujcie mnie jako straconej, ale się weselcie, gdyż wraz z tymi wszystkimi znalazłam pomieszczenie w chwale wiekuistej i jestem złączona z tym w Niebie, którego z całego serca miłowałam na ziemi“. W kilka lat potem córka cesarza Konstantyna, cudownie uleczona z ciężkiej choroby, wskutek objawienia się świętej Agnieszki zostawszy chrześcijanką, kazała pobożnie wspaniały kościół, istniejący po dzień dzisiejszy. Przy tym kościele odkryto niedawno starożytne podziemia, nazwane katakumbami świętej Agnieszki. Symbolem św. Agnieszki jest niewinny baranek — agnus po łacinie znaczy jagnię; stąd też u nas Jagusia to samo co Agnieszka.

Znane u nas liczne przysłowia odnoszące się do św. Męczenniczki.

Niektóre podajemy:

Od św. Agnieszki, sprzątają z drzew
(liszki,

A jeśli mróz tegi, szczep gonty i degi
(klepki)

Radź o drzewie i stodole, nawozy wywóz
(w pole.

Święta Agnieszka zagrzeje kamyszką.

Święta Agnieszka wypuszcza ptaszki
(z mieszka.
Esgan.

Sen Zosi

Napróżnuje się Zosienka w łóżeczku do woli — wstać nie wolno, leżeć musi — gardziółko ją boli. Przy łóżeczku miś brązowy z panną Lalką siedzą, co się wokół Zosi dzieje, o wszystkiutkim wiedzą.

W małej klatce koło okna, kanarek szeleści; wyglądając poprzez szybki, zbiera z zewnątrz wieści — opowiada je zaś potem Zosi w śpiewie cudnym. Wesolutki ten kanarek nigdy nie był nudnym.

Przykrzy się tak Zosi leżeć. Popołudnia czeka, kiedy mama wróci z pracy, małątką panienkę utuli, ucałuje, bajeczkę przeczyta. Pieszczot mamy córusienka nigdy nie jest syta.

Teraz cisza. Zegar tylko tyka w wiecznej swojej drodze, — ciągle idąc naprzód, — naprzód, na wskazówce — nodze. Uspokoił się kanarek nastroszywszy piórką. Miła drzemka nawet kota Burka.

Senne Zosia ma oczęta, skryły jej powieki. — A wtem — co to? Do pokoju wpływa okręt wielki. Płyń, płyń, szumi, na-

dawszy swe żagle i jak wpłynął tak wypłynął z pokoiku nagle. Na okręcie jedzie Zosia, jedzie w świat daleki; mija lasy, mija góry, kręte, modre rzeki. Z Zosią jedzie kotek Burek, Miś, Lalka, Kanarek, a i piesek od sąsiadów, dobry stróż, owczarek.

Oto płynie teraz okręt po rozległym morzu, a tak szybko, a tak lekko, jakoby w przestworzu. A oto morze — polskie morze! Bałtyk ci to siny.

Jeszcze chwila — okręt z Zosią zawinie do Gdyni. Ktoś tam mówi: „Z Gdyni jedziem do Gdańska, a chyżo! Z Gdańska dalej. Wszakże portów w Polsce mamy dużo!

Jedzie okręt, szybko jedzie — może na kraj świata?

Wtem — cup, cup — po pokoju coś stąpa; coś lata. —

To kot Burek. Znikł okręt. Zosia się zbudziła, żal jej było troszeczkę, bo to tylko — śniła.

E. Drzew.

Odpowiedzi Redakcji

Kazimierz Daszkiewicz-Wojciechowski.

Niestety artykuł przyszedł za późno. Zachowamy na przyszły rok.

Krysia Cegielkówna, Łuków. Dopiero teraz mogę podziękować za miły list wysłany do naszej Redakcji z o piśmie waszej pracy. Życzę powodzenia w pracy w Nowym Roku.

Woźniak-Wlazłowski, Gorzów. Z nadesłanego materiału nie skorzystamy. Prosimy o coś odpowiedniejszego dla dzieci i młodzieży.

A. A Drawsko. Ostatni opis jest piękny. Poczekać musimy do czasu wiosny. Zamieścimy go z małymi zmianami. Prosimy o przeżycia z okresu W. Postu.

Czesława Piotrowska, Gryfice. W sprawach prenumeraty proszę się zwracać do Redakcji Tygodnika Katol. Gorzów, ul. Woskowa 1. Wszelkie materiały pożyteczne dla Małego Tygod. proszę wysyłać wprost do Ks. Redaktora. Adres poniżej.

Józefa Jamrozikówna, Łuków. Za życzenia świąteczne i noworoczne serdecznie dziękuję. Proszę o podanie dokładnego opisu danej uroczystości jaką obchodziliście w waszej Krucjacie. Opisy ogólnikowe nie dają całego obrazu i przez to stają się mało odpowiednie dla czytelników.

Gertruda Lepa, Nowe Kramsko. Wiersz na Nowy Rok nawet dobry. Nie mogliśmy go zamieścić w tym roku, ale pójdzie na przyszły rok. Dziękujemy za współpracę.

Stanisław Pawłowicz, Stargard. List pisany do nas w grudniu otrzymaliśmy. Artykuły pójdą w swoim czasie. Prosimy o cierpliwość.



Koło ministrantów w Białogardzie

Niegdyś ministranci w Białogardzie, a dziś alumni Małego Seminarium w Gorzowie i Słupsku. —

Obieżyświat

Niech pan sobie wyobrazi, jak mały chłopczyk miałem angielską chorobę, później chorowałem na cholera azjatycką, a przed kilku laty przeszedłem egipskie zapalenie oczu...

— Uj, to pan zwiedził kawał świata. —

I tak czasem bywa.

„Mój klejnocie! moje złoto!” mówiła matka do synka pieścąc go. Wtem za chwilę synek coś zbroił i matka wyrzuciła go za drzwi. Malec zawołał ze schodów: ty mamu nigdy nie będziesz bogata, kiedy tak łatwo wyrzucasz klejnoty i złoto.

Redaguje Ks. Mgr Szałagan
Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16



**Uśmiechnij
się. !!!**

Ma rację.

Matka: Zbyszek, którego z twych kolegów najbardziej lubisz?

Zbyszek: Antka Kocubę!

Matka: Jakto? tego hycła? przecie to najgorszy chłopak w całej wiosce.

Zbyszek: To prawda, ale jakby jego nie było, to ja bym był najgorszy.



Jaka szkoda że już minęły święta.
Ale to nic. Na nowo muszę się za-
brać do pracy, do nauki. Tak chce
Pan Jezus.

Kasia i wrony

Usiadła na płocie wrona
i jak wrona
kra, kra... kracze.

Zimny wietrzyk podwiewa jej fraczek,
ona nic, kracze i kracze...

Wyszła Kasia na chaty próg,
a wrona frrr... do jej nóg.

— Kasiu, Kasiu, jeść, jeść...

Przyleciało wron sześć...

Kasia chleba podrzuciła skrawek.

— Macie wrony — serdecznie im prawi —

— Kra, kra... kraczą zimowe ptaszyska,

Uśmiech Kasi w ich skrzydłach odbłyśka.

Antoni Madej

Rzeczy Ciekawe

Zasłużonym ludziom stawia się pomniki.

Czasami także i zwierzętom, jak np. słyn-
nemu psu zakonników Bernardynów. Jed-
nak mauzoleum-pomnik... gąsiennicy, jaki
został postawiony w Australii, jest co naj-
mniej osobliwością.

Historia jego jest dosyć długa, zaczyna
się bowiem w roku 1788, kiedy gubernator

John Phillip przywiózł z Ameryki Połu-
dniowej parę kaktusów gatunku *Opuntia*
fikus w celu ozdobienia swojego ogrodu.
Złośliwe te rośliny rozrosły się potężnie,
wdzierając się na obszar pól uprawnych i
zajęły z biegiem lat przestrzeń 260 tys. km.,
tzn. teren niewiele mniejszy od Polski. Do-
piero w roku 1924 stwierdzono, że gąsienni-
ce *Cactoblastis Cactorum*, żyjące w Ame-
ryce Południowej, potrafią niszczyć złośli-
we kaktusy. Sproważono więc około 2 i
pół miliona gąsienic, które uwolniły Au-
stralię od niebezpieczeństwa.

Australijczycy wystawili gąsiennicom
mauzoleum z marmuru w mieście Chin-
chilla.

**W Australii żyje oryginalny i przeczorny
ptak.** Jesienią buduje on z piasku i włas-
nych wydzielin mały pagórek, do którego
prowadzi lejkowaty korytarz. Wnętrze pa-
górka wysłane jest liśćmi. Gdy nadchodzi
pora deszczów, nasiakają one wodą. Wte-
dy ptak obsypuje cały pagórek piaskiem.
Liście gniją, wytwarzając ciepło. Dopiero
w tak przygotowane gniazdo przemysłny
ptak składa jajka.

Przydało by się, żeby i u nas ludzie
wpadli na pomysł jakiegoś „naturalnego
centralnego ogrzewania“, bo tanie.